

Placówka "Estezet"  
L.dz. 503/45  
New York, 13. VI. 45.  
Akcja komunistyczna wśród  
Polonii w Argentynie.  
Zr. Plac. Salvador.

503

Szef Oddz. Inf. Wyw. Szt. N.W.  
/przez Szefa Wydz. Wyw./

Przedstawiam w załączeniu sprawozdanie o  
akcji komunistycznej wśród Polonii w Argentynie.

Kierownik Placówki

*Maracz*  
MARACZ

zał. 2 sprawozdania,  
po 1 egz. "Lud" i "Polska  
Wyzwolona".

845

## AKCJA KOMUNISTYCZNA WŚROD POLONII W ARGENTYNYE.

1. Nowe wydawnictwa komunistyczne. W drugiej połowie marca 1945 r. zaczęły się ukazywać w Buenos Aires dwa nowe czasopisma w języku polskim:

- a/ "LUD" - El Pueblo - Quincenal Polaco. Redaktor i Wydawca: dr. Ignacy POPIEL-SCHMIDT.  
Adres: Buenos Aires, Casilla de Correo 2530 /skrzynka pocztowa/.
- b/ "POLSKA WYZWOLONA" - Polonia Liberada. Redaktor: Marcin RADUJ.  
Adres: Buenos Aires, Casilla de Correo 136.

Ukazanie się tych pism stanowi pierwszą próbę wznowienia na terenie Argentyny prasowej akcji komunistycznej od chwili zamknięcia "NOWEJ POLSKI". Pismo to zostało zamknięte przez rząd RAMIREZA w końcu 1943 r. w związku z ostrym kursem antykomunistycznym.

Ukazanie się "LUDU" i "POLSKI WYZWOLONEJ" łączy się częściowo ze zmianą kursu politycznego Argentyny, to znaczy z jej ewolucją w kierunku obozu Aliantów. Aczkolwiek antykomunistyczne nastawienie rządu FARRELL-PERON nie uległo zmianie, to jednak wydawcy pism mieli nadzieję, iż o ile pisma te będą unikały akcentów wyraźnie komunistycznych, a ograniczą się li tylko do propagandy "prolubelskiej" - władze argentyńskie nie będą miały powodów do zastosowania represji.

Oba pisma powstały na skutek inicjatywy Poselstwa sowieckiego w Montevideo i są przez nie finansowane. Stanowią one ogniwa sieci organizacyjno-propagandowej, zmontowanej przez RIABOWA i dr. DAWIDOWA i zostały wkomponowane do całości "ruchu szowiańskiego" w Argentynie i w krajach sąsiednich.

Organizując te dwie placówki, RIABOW zastosował swój znany schemat organizacyjny, polegający na tym, iż subwencja, przeznaczona na wydawanie tygodnika, dzieli się na dwie części, dzięki czemu staje się możliwym wydawanie dwóch dwutygodników. Metoda ta, przy prawie takich samych kosztach, pozwala na związanie większej ilości ludzi oraz na wytworzenie wrażenia większej siły i większych wpływów w terenie.

Metodę tę zastosował RIABOW już poprzednio przy finansowaniu pro-sowieckich, względnie pro-beneszowskich pism czeskich "TABOR" i "NOWA DOBA", które również ukazują się na zmianę jako dwutygodniki.

Metoda ta, z sowieckiego punktu widzenia, jest szczególnie wskazana na terenie krajów, gdzie akcja komunistyczna napotyka na trudności. W przypadku bowiem zastosowania represji istnieją szanse, iż dotkną one tylko jedną komórkę, która popełniła jakieś ostrzejsze wykroczenie, a nie wszystkie odrazu. Można się tu dopatrzeć pewnej analogii do ogólnego schematu montowania przez partję komunistyczną swojej sieci organizacyjnej w krajach w których panuje kurs antykomunistyczny, a który oparty jest o zasadę t.zw. "paralelnych centrów".

DAWIDOW i RIABOW nie ograniczyli się jednak do tej tylko inowacji w polskim ruchu komunistycznym. Drugą nowością było zastosowanie przez nich metody wyjścia poza ramy Polskiej Sekcji Partii Komunistycznej /KOWALEWSKI - RADUJ - ZACH - SANTIAGO - MARCZEWSKI - SPASMACHER i in./ . Czasopismo "NOWA POLSKA", redagowane formalnie przez Zygmunta ZUKASZEWICZA, a faktycznie przez KOWALEWSKIEGO, było organem tej właśnie Sekcji, przyczem o ile szeroki ogół nie orientował się co do istnienia danej autonomicznej komórki przy Argentyńskie PK, to jednak wszyscy wiedzieli, iż jest to organ "polskich komunistów".

Obecna metoda poselstwa sowieckiego idzie raczej w kierunku pozyskiwania możliwie większej ilości t.zw. "poputczyków", to znaczy osób, nie posiadających stempla komunistycznego, a będących poprostu zwolennikami regime'u lubelskiego. Nie odgrywają przytem żadnej roli motywy, jakimi zostało wywołane dane nastawienie, a więc: szczere przekonanie co do słuszności linii politycznej Komitetu Lubelskiego, oportunizm, korzyści materialne, chęć zrobienia kariery i t.p.

W instrukcjach podkreśla się pozatem, iż strona moralna wciąganych do akcji osobników i ich przeszłość nie posiadają narazie znaczenia; ważne jest, ażeby ludzie ci spełnili swoją rolę, poczym nastąpi "czystka" w wyniku której zostaną oni zlikwidowani. Specjalny nacisk kładzie się pozatem na kaptowanie inteligentów, a nie na akcję masową.

Organem "poputczyków", czyli "tymczasowych towarzyszków podróży", nie będących formalnie członkami Partji Komunistycznej, jest właśnie czasopismo "LUD".

## 2. Charakterystyka pism:

### "POLSKA WYZWOLONA"

Organ Sekcji Polskiej KP Argentyny. Pod względem treści, sposobu redagowania oraz układu graficznego jest bliźniaczo podobna do zamkniętej "NOWEJ POLSKI". Faktycznym redaktorem jest Stanisław KOWALEWSKI. Na zewnątrz w charakterze redaktora występuje Marcin RADUJ.

Charakterystyka KOWALEWSKIEGO podana była w poprzednich raportach.

Marcin RADUJ, który poza firmowaniem pisma zasila je również swoimi wypracowaniami, korygowanymi przez KOWALEWSKIEGO, pochodzi z Kongresówki. W Argentynie przebywa od 1928 roku. Liczy około 45 lat. W Warszawie uczęszczał do szkół, których nie ukończył. Typ samouka; pracuje wiele nad sobą. Ideowy komunista, wierzący święcie w doktrynę partyjną, co nie przeszkadza mu jednak lubić pieniądze. W Polsce był ludowcem i należał do Piasta. Do Argentyńskiej Partji Komunistycznej należał jeszcze przed zorganizowaniem Sekcji Polskiej. Pracował jako "technik partyjny" rozwożący i kolportujący ulotki. Specjalista od "szeptanej propagandy"; bywa obecny stale na zebraniach w towarzystwach polskich, kaptując zwolenników, głównie przy kieliszku. Pracuje w "BANCO HOLANDEZ" jako niższy urzędnik. Żona jego prowadzi sklepik spożywczy.

KOWALEWSKI, który jest b.pracowity, wypełnia sam większą część numeru; pozostali członkowie Sekcji Polskiej pomagają mu w miarę potrzeby.

TRESC PISMA. Jako naczelny organ polsko-komunistyczny w Ameryce Południowej "POLSKA WYZWOLONA" zarezerwowała dla siebie przeprowadzenie głównych kampanji natury organizacyjnej.

Wskazuje na to m.in. kampania na rzecz rozwiązania KOMITETU POMOCY OFIAROM WOJNY W POLSCE, pozostającego pod wpływem Poselstwa R.P. w Buenos Aires, oraz powołania na jego miejsce Komitetu, któryby się zajął zbierką ofiar dla ludności polskiej, pozostającej pod okupacją sowiecką. Jest to przypuszczalnie kolejne zadanie organizacyjne, jakie Sekcja Polska otrzymała od poselstwa sowieckiego.

W artykule p.t. "Należy przyspieszyć zjednoczenie Polskich Komitetów Pomocy" pismo pisze m.in.:

847

"Wypowiedzenie wojny przez władze naszej przybranej ojczyzny państwu Osi niezmiernie ożywiło akcję mieszkańców Argentyny w kierunku pomocy walczącym narodom w Europie. W jedną całość połączyły się komitety niesienia pomocy Włochom; także same komitety jugosłowiańskie już od dłuższego czasu pracują z wielkim pożytkiem dla męczeńskiego narodu Jugosławii; Czesi, Anglicy, Francuzi, Belgowie, Holendrzy - wszyscy pracują zjednoczeni na polu niesienia pomocy swym walczącym ojczyznom. Jedynie Polska kolonia po dziś dzień podzielona jest na grupki i grupeczki komitetowe.

"Akcja niesienia pomocy umierającym z głodu współrodakom winna być akcją wybitnie apolityczną. Zaś w komitetach dla akcji tej specjalnie zorganizowanych pomieścić się winny osoby wszystkich bez wyjątku kierunków politycznych.

Głodnego czy nagiego rodaka nie należy się pytać, czy jest on za rządem londyńskim czy lubelskim, lecz należy mu podać łyżkę strawy i przyodziać w koszulę...

Polityczne dyskusje, zagadnienia jaką Polskę pragnęlibyśmy widzieć po zwycięskiej wojnie i t.p., z programu komitetów winny być kompletnie wyeliminowane. Cała energia komitetów winna być skierowana na pozyskanie jaknajwiększej ilości ofiarodawców oraz na wysyłanie naszym współbraciom w Kraju jaknajczęstszych przesyłek żywnościowych czy odzieżowych.

"Zbrodnią nie do wybaczenia jest zarażanie humanitarnej atmosfery komitetów bakcydami szowinizmu, super-nacjonalizmu czy też egoizmem politycznego sekciarstwa.

Unikanie wysyłania pomocy dla braci w wyzwolonej z pod nazistowskiej niewoli Ojczyźnie dlatego jedynie, że w prowizorycznym rządzie polskim w Warszawie zasiadają nie jaśnie wielmożni z Londynu jeno przedstawiciele klasy pracującej Polski, wywołać musi rumieniec wstydu na twarzy każdego bardziej uświadomionego Polaka..."

W następnym numerze został umieszczony w tej samej sprawie list otwarty komunistycznego T-wa "Wolna Polska im. Marji Konopnickiej" do Związku Polaków w Argentynie, w którym oświadczone m.in.:

"Wyzwolenie kraju przesunęło naszym zdaniem pomoc ofiarom wojny na drugi plan, stawiając na pierwszym planie pomoc tym, którzy przecierpieli okrutną, przeszło pięcioletnią niewolę nazistowską.

Uwzględniając powyższe, uważamy, iż niema powodu dzielenia Kolonii Polskiej, a przeciwnie obowiązkiem jest zgrupowanie całego wychodźstwa w konkretnej współpracy dla odbudowy kraju.

Proponujemy zatem:

- a/ rozwiązanie istniejącego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, i
- b/ zorganizowanie Komitetu Pomocy Polsce..."

Przytoczone w cytowanych ustępach zwroty na temat porozumienia wszystkich Polaków "bez różnicy kierunków politycznych" są charakterystyczne dla całej taktyki i nastawienia pisma. Sekcję Polską KP obowiązują tu ogólne wytyczne, jakie zostały ustalone dla danego terenu, a które nakazują stosowanie taktyki "jedności narodowej" /Unidad Nacional/. Dla tego też pismo stwierdza wyraźnie, że hasłem jego jest: "NIE JATRZYC, LECZ GODZIC RODZINE POLSKA NA WYCHODZCTWIE". Na temperament polemiczny członków redakcji, a w szczególności KOWALEWSKIEGO, został nałożony wyraźny tłumik, Usiłują oni, co prawda, w niektórych artykułach polemi-

248

zować i zwalczać swoich przeciwników na miejscowym gruncie, jednakże czynią oględnie i nieśmiało, nie wymieniając ani nazwisk, ani nazw zwalczanych organizacji, względnie organów prasowych.

Stanowi to uderzająca różnicę ze sposobem redagowania przez tegoż KOWALEWSKIEGO "NOWEJ POLSKI" /która wychodziła przed zainstalowaniem się poselstwa sowieckiego w Montevideo/, a której łamy były wypełnione głównie ostrą polemiką o charakterze personalnym.

Dziś "POLSKA WYZWOLONA" stara się lansować głównie momenty natury pozytywnej, usiłując doprowadzić do "Zgleichschaltowania" Polaków na emigracji na płaszczyźnie uznania wytworzonego w Kraju faktycznego stanu rzeczy.

Mimo narzuconych zgóry instrukcji, KOWALEWSKI od czasu do czasu daje upust swojemu temperamentowi oraz stosuje swoje wypróbowane już dawniej metody.

Jednym z jego chwytów jest wykorzystywanie zakorzenionej w miejscowej Kolonii Polskiej niechęci do urzędników polskiej placówki dyplomatyczno-konsularnej, którzy są niepopularni i którym z reguły zarzuca się pobieranie wygórowanych pensji "za nic nie robienie".

W artykule p.t. "Jeszcze jedna zapowiedź bliskiego zakończenia wojny", nawiązując do wiadomości o nieporozumieniach pomiędzy zachodnimi Aliantami a Rosją, pisze on m.in.:

"Nawet na tutejszym podwórku wielu z polskich 'demokratów z przypadku' miało uradowane lica, na chwilę zapominając o wiszącym nad ich głowami mieczu Damoklesa - nieotrzymania więcej na pierwszego swych luksusowych poborów..."

Metoda insynuacji oraz celowego zniekształcania rzeczywistości, którą bierze się następnie za punkt wyjścia do dalszych rozważań, jest również stosowana w szerokim zakresie.

Ponieważ chodzi o udowodnienie, że przeciwnicy Komitetu Lubelskiego w sposób jawny lub skryty sympatyzują z Niemcami, KOWALEWSKI w artykule p.t. "Reakcja polska po hańbie świat na gwałt do trzeciej wojny", pisze:

"Byliśmy świadkami deprawowania ducha wychodzący przez reakcyjną prasę polską w okresie kiedy korespondenci ze wschodniego frontu donosili światu o niesamowitych zbrodniach nazistowskich barbarzyńców nad ludnością krajów przez nich okupowanych. Według interpretacji tej prasy, wszystkie te rzekome okrucieństwa nazistów, to "propaganda bolszewicka". Niemcy wybijają jedynie Żydów i tych przeklętych bolszewików. W Katyniu bolszewicy wyrznęli dziesięć tysięcy oficerów polskich! Przecież Goebbels wyraźnie tego dowiódł! W Majdanku spalono półtora miliona więźniów, pośród których kilkaset tysięcy było "czysto katolickich" chłopów i robotników polskich - to "bolszewicka bujda". Tam tylko palono i truto Żydów i bolszewickich jeńców.

A naiwny wychodźca polski, czytając tego rodzaju "interpretacje" zbrodni hitlerowskich, w skrytości ducha sobie dopowiadał: "Ano, moim się tam żadnej krzywdy nie stało. A że wybijają Żydów - tym lepiej. Mniej ich będzie zażydzało polskie powietrze po wojnie".

"Reakcyjna prasa polska przez cały okres blisko sześć lat trwającej wojny, bardzo mało zwracała uwagę swoich czytelników na okrucieństwa niemieckie..."

Twierdzenia powyższe są całkowicie sprzeczne z rzeczywistością. W rzeczywistości bowiem prasa polska podkreślała demonstracyjnie zbrodnie

niemieckie w okupowanych krajach, zaś w okresie rządów prezydenta RAMIREZA wydawcy "C.N.KURJERA POLSKIEGO" zostali uprzedzeni przez policję, że pismo ich zostanie zawieszono, o ile będzie nadal używało zwrotów w rodzaju "zbrodnie gangsterów teutońskich" i tp.

Pozatem w prasie tej niema wcale żadnych akcentów antysemitycznych.

Akcja polityczna, prowadzona przez miejscowe czynniki polskie pod auspicjami pisma ARCISZEWSKIEGO znajduje swoje odbicie na łamach "POLSKI WYZWOLONEJ".

W cytowanym wyżej artykule autor pisze na ten temat:

"Obecnie ta sama reakcyjna prasa pragnie zatruć dusze wychodźstwa polskiego "krucjatą przeciwko totalitaryzmowi komunistycznemu", rzekomo zagrażającemu chrześcijaństwu i cywilizacji...

Dzisiaj, utraciwszy nadzieję sprowokowania państw europejskich oraz Stanów Zjednoczonych do krucjaty przeciwko Związkowi Radzieckiemu, próbują znaleźć podatny grunt pośród krajów Ameryki Południowej. Tutaj szukają oni sobie fortecę dla swych przyszłych sabotaży przeciwko ludowi polskiemu i rządowi demokratycznemu w kraju..."

Te antysowieckie knowania są jednak - według autora - skazane na niepowodzenie wobec postępującego coraz bardziej zbliżenia pomiędzy państwami południowo-amerykańskimi a Rosją Sowiecką, czego wyrazem jest nawiązywanie stosunków dyplomatycznych.

"Jutro te stosunki - pisze POLSKA WYAWOLONA" - nawiąże również nasza przybrana ojczyzna, Republika Argentyńska. Wtedy miejscowi reakcjoniści polscy będą musieli albo zaprzestać swojej prowokacyjnej akcji, albo spotka ich taki sam los, jaki niedawno spotkał wszystkich agentów Hitlera..."

Momenty "słowiańskie" i religijne zajmują dość poczesne miejsce w propagandowym arsenale pisma. M.in. została umieszczona na jego łamach "proślowiańska" odezwa generała ŻELIGOWSKIEGO.

Spotykają się pozatem wzmianki w rodzaju "Przeor Jasnej Góry wdzięczny Czerwonej Armii", przedruki artykułów ks. ORLEMANSKIEGO i tp.

Artykuły wstępne w języku hiszpańskim zawierają normalne slogany propagandowe, lansowane przez referat prasowy poselstwa sowieckiego w Montevideo.

W specjalnej rubryce p.t. "Wiadomości z Wyzwolonej Polski" pismo podaje liczne depesze z serwisu "POLPRESS" w Montevideo.

x x x

### "LUD" - El Pueblo.

Organ "poputezyków" polskich, powołany do życia na skutek zastosowania nowych metod taktycznych /p.wyżej/. Nie posiada charakteru ściśle komunistycznego; może być zakwalifikowany jako organ "kolaborantów", popierających regime lubelski.

Usiłuje nadać sobie charakter wybitnie inteligencki i "naukowy", obliczony na skaptowanie inteligentów, którzy nie godzą się na komunizm

jako taki, lecz kt<sup>o</sup>rzy skłonni są zaakceptować ideę "współpracy demokratycznej Polski Ludowej z Rosją Sowiecką".

Założony jest i prowadzony przez dwóch ludzi: dr. Ignacy POPIEL-SZMIDT i dr. D. LEIBOWICZ-ROZOWSKI. Pierwszym publicznym wystąpieniem ich na miejscowym gruncie było udanie się na czele "delegacji polskiej" do redakcji miejscowych pism argentyńskich celem wyrażenia radości z powodu zajęcia Warszawy przez Armię Czerwoną. W skład delegacji tej wchodziłi pozatem członkowie komunist. T-wa "Wolna Polska im. Marji Konopnickiej": Paweł SWIATKIEWICZ, Zygmunt ZUKASZEWICZ i Jan STAFANIAK. Demarche ta została następnie oficjalnie zdezakwuwana przez Związek Polaków w Argentynie.

Ignacy POPIEL-SZMIDT, używający tytułu doktora nauk społecznych, jest b. sekretarzem Poselstwa Polskiego w Rio de Janeiro, na co powołuje się stale. Uważa siebie za wybitną siłę w dziedzinie socjologii i nastawiony jest na robienie samemu sobie reklamy. Posiada wielkie ambicje i jest niezmiernie wrażliwy na kwestjonowanie jego kwalifikacji naukowych. Wypowiedzi jego noszą charakter pseudo-naukowy i mętny. Był w swoim czasie bliskim przyjacielem min. MAZURKIEWICZA, obecnego Posła R.P. w Chile. Jest chory na syfilis.

Dr. D. LEIBOWICZ-ROZOWSKI, pochodzenia żydowskiego, jest b. lekarzem okrętowym s/s "Polonia".

TRESC PISMA. Już w samym nagłówku "LUD" podkreśla swój "naukowy" charakter, umieszczając tuż obok tytułu hasło:

"Ruch ludowy nieoparty na zasadach naukowych, pozbawiony racjonalnej organizacji, skazany jest zgóry i nieodwołalnie na zagładę".

"Najpotężniejszą bronią ludu jest wiedza i umiejętność zastosowania jej w życiu".

Temu samemu celowi służy specjalny "DZIAŁ NAUKOWY", w którym POPIEL-SZMIDT wydrukował swoją pracę p.t. "konieczność zrozumienia przyczyn zjawiska społecznego", zaś LEIBOWICZ-ROZOWSKI - "Najnowsze zdobycze medycyny winny być dostępne dla wszystkich".

Zgodnie z tym swoim nastawieniem, "LUD"-w następujący "naukowy" sposób określa przyczyny, dla których ustroj, wprowadzany przez Komitet Lubelski, ma górować nad dawnym ustrojem Polski:

"Program polityki wewnętrznej Nowej Polski streszcza się w sposób następujący: równość wszystkich obywateli wobec prawa; szerokie zastosowanie zasad sprawiedliwości społecznej do wszystkich mieszkańców kraju; utworzenie doskonałego systemu ubezpieczeń społecznych; ochrona macierzyństwa i niemowlęstwa; podniesienie sanitarnego i intelektualnego stanu Narodu; masowa budowa tanich i higienicznych mieszkań dla ludności; reforma rolna; elektryfikacja i industrializacja kraju; odbudowa i ulepszenie środków komunikacji i t.p."

Wypowiedzi POPIELA-SZMIDTA na temat swojej własnej osoby charakteryzują następujące ustępy:

"Usiłowanie odmawiania patriotyzmu człowiekowi, posiadającemu jeszcze z czasów młodości dowody miłości dla ojczyzny, jakimi nie-

851

wielu Polaków poszczycić się może, da się wytłomaczyć jedynie etc."

"... Aczkolwiek głupota ludzka jest niebezpieczną w życiu organizacyjnym, to gorszą jest jeszcze "bezczelność" pseudo-inteligentów i karierowiczów, nie wahających się atakować w "niepoczytalny" sposób ludzi, bezgranicznie dalekich od kultu bożka "mamony" i posiadających za sobą studia naukowe powszechnie znanych placówek, jak paryska Sorbona i inne..."

"Naukowy" sposób ujmowania przez "LUD" zjawisk społecznych i politycznych charakteryzują następujące ustępy:

"Ze względu na niezwykłą złożoność zjawisk społecznych, upodobnić się dających do drzewa, którego korzenie tkwią w ziemi, a wierzchołki w powietrzu,, co odpowiada z jednej strony - czynnikom gospodarczym, zaś z drugiej - czynnikom politycznym /trzon odpowiada innym elementom społecznym/, starać się będziemy opisywać Wam, Czytelnicy, zjawiska społeczne oraz dopomóc Wam do zrozumienia tych zjawisk, ich wzajemnego, w ciągłym ruchu, stosunku oraz ich wzajemnego związania w jedną niepodzielną całość..."

"Wybija dziś na zegarze dziejów twórcza dla Polski godzina. Społecznie, gospodarczo, pod kątem oszałamiającego rozpełu techniki, pod znakiem nagłej potrzeby kontroli naszych pojęć i wartości społecznych - rączy pęd procesu historycznego i objawiających się codziennie głębokich przemian, zostawia w tyle niedołężnych maruderów, zmuszając nas jednocześnie do stworzenia "oryginalnej" fizjonomii ukochanej i wysnionej przez wizjonerów Polski..."

Całość artykułów "LUDU" nie robi wrażenia zbyt poważnego, abstrahując nawet od osobistej megalomanii POPIELA-SZMIDTA.

W części pozostałej "LUD" wypełniony jest normalnym materiałem propagandowym o kierunku pro-lubelskim oraz depeşami "POLPRESS".

3. Reakcja Kolonii polskiej na ukazanie się dwóch wymienionych pism była skąba, tymbardziej, iż "C.N.KURJER POLSKI" zastosował metodę całkowitego przemilczania tego faktu i niepolemizowania z danymi pismami, "ażby nie robić im reklamy".

Wydawnictwa te zastosowały jednak metodę bezpłatnego rozsyłania numerów na wszystkie możliwe adresy polskie, dzięki czemu pewien efekt propagandowy został osiągnięty.

Akcja ta może dać w przyszłości pewne namacalne wyniki, o ile zostanie umiejętnie skojarzona z metodą personalnego i bezpośredniego oddziaływania na upatrzonych działaczy społecznych.

Przedmiotem zabiegów ze strony czynników komunistycznych są obecnie m.in. ks. Filip DACHOWSKI oraz Stanisław PYZIK.

Tut. placówka sygnalizowała już w swoim czasie możliwość odegrania przez ks. DACHOWSKIEGO roli analogicznej do ks. ORLEMANSKIEGO, do czego predystynują go wielkie ambicje polityczne, mętna filozofia radykalno-społeczna, skowianofilstwo, otwarte wypowiedzanie poglądów o konieczności "pójścia Polski na Zachód" i oparcia się o granicę Elby i tp.

Wszystkie te podejrzenia są nadal całkowicie aktualne.

852



Co się tyczy Stanisława PYZIKA, b.wielokrotnego prezesa Federacji Towarzystw Polskich w Argentynie, półinteligenta, warchoła i demagoga - znajduje się on w stanie chronicznego rozgoryczenia z powodu odsunięcia go od wpływów w Związku Polaków, wobec czego może dać się użyć za narzędzie akcji sowieckiej.

PYZIK jest pozatem zdeklarowanym wrogiem miejscowego "C.N.KURJERA POLSKIEGO", co wobec jaskrawego antysowieckiego kierunku tego pisma nabiera specjalnej wymowy.

Propagandowa akcja wymienionych pism może być pozatem ułatwiona dzięki dwuznacznemu zachowaniu się por. Edwarda JANUSZEWICZA na terenie Buenos Aires.

Na skutek ostrej remonstracji posła ARCISZEWSKIEGO, JANUSZEWICZ zaniechał swojej agitacji, szczególnie gdy przekonał się, że USA i Wielka Brytania nadal uznają rząd polski w Londynie. Dawał on również parokrotnie wyraz swojej lojalności dla tego rządu. Mimo to nie zaniechał on ostrożnego prowadzenia rozmów w duchu pro-lubelskim, czego dowodem jest, iż paru członków T-wa Polskiego w LLAVALLOL oświadczyło: "Sam Pan Porucznik powiedział nam, iż Stalin chce Polski sprawiedliwej".

853